



Instruktor

Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP



Harcerskie przyjaźnie, odległe, choć bliskie



phm Zofia Walkiewicz
Redaktor naczelna

Czego doświadczamy w harcerstwie? Na czym polega fenomen zawieranych dzięki ZHP znajomości? Można powiedzieć, że zdałam sobie z tego sprawę w ostatni weekend. Jeśli swoją przygodę z harcerstwem zaczynamy w podstawówce czy gimnazjum, jesteśmy wtedy w specyficznym punkcie naszego rozwoju. Przechodzimy okres buntu, chcemy na własną rękę poznawać

świat, kształtuje się nasz charakter. Jeśli w tym czasie zawieramy jakieś znajomości, coś przeżywamy, gdzieś wspólnie jedziemy czy coś robimy, to wspomnienia i relacje z tego okresu są niezwykle mocne. Spędzamy z ludźmi każde wakacje, obserwujemy, jak się zmieniają, dorastają, podejmują nowe wyzwania, stają się bardziej odpowiedzialni. Wygłupiamy się, pamiętamy nie jedną i nie dwie zabawne sytuacje.

Jeśli ktokolwiek z Was doświadczył w którymś momencie swojej harcerskiej drogi, że tak to nazwę, „przerwy od harcerstwa”, to szybko przekona się, że rzadko kiedy harcerskie znajomości to również prawdziwe i mocne przyjaźnie. Zazwyczaj łączy nas projekt, wspólne działanie, prowadzenie drużyny, szczeputy, hufca czy organizacja obozu.

Spełniaj marzenia, jeśli chcesz

Jednym z moich ulubionych cytatów i motywatorów do działania są słowa, nie kogo innego, tylko Walta Disneya: „Jeśli potrafisz o czymś marzyć, to znaczy że potrafisz tego także dokonać”. O ile mocniejszej wymowy nabierają jeśli mówiąc, przypomniemy sobie ten wspaniały zamek i fajerwerki z czołówki przed każdą ekranizowaną bajką Disneya. Przecież wystarczy tylko odpowiednio nakierować swój sposób myślenia na to, co chcemy osiągnąć. Tak! Jestem panem swojego życia, wierzę we własne siły i umiejętności, mam wpływ na to, jakimi ludźmi się otaczam i jakie przygody przeżywam.

Jednak, gdy po latach z jakichś powodów spotkamy się z towarzyszami z początków harcerskiego szlaku, okaże się, że doświadczymy niezwykłej podróży sentymentalnej. Mogę nie wiedzieć, co działo się u Ciebie przez ostatnie trzy lata, ale momentalnie przypominę sobie wszystko to, co razem przeżyliśmy. Sytuacje zawstydzające, takie o których wszyscy wolelibyśmy zapomnieć, momenty smutne i bardzo radosne. Ogniska, wędrowniki, wspólnie realizowane projekty. I choć minął szmat czasu, choć zmieniliśmy się nie do poznania, to wiem, że gdybym musiała poprosić kogoś z Was o pomoc, to mogę na Was liczyć. W myśl tych dawnych lat, tych odległych już przyjaźni, które zawsze można spróbować ciut ożywić.

Na nadchodzące wakacje życzę Wam wszystkim przyjemnych doznań, niezapomnianych przygód, inspirujących i porywających ludzi wokół oraz niesamowitych wypraw i wyjazdów. Niech ten czas szkolnej laby czy urlopu będzie dla Was owocnym odpoczynkiem i efektywnym zbieraniem sił na kolejny rok. Życzę Wam wielu okazji do zdobywania nowych przyjaźni, pielęgnowania tych już zawartych i ponownego rozpalenia tych już wygasłych, zapomnianych.

I w tym miejscu na początku przygody, która nazywa się „małżeństwo”, na początku wspólnej drogi na dobre i na złe składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji ślubu naszej redakcyjnej koleżance Magdalenie Bawolik, od 13 czerwca 2015r Magdalenie Michalak. Niech każdy dzień rozpoczyna się energetyzującym uśmiechem męża wysyłałym do Ciebie znad porannej kawy, wielu wspólnych radości, podróży i życzliwych ludzi spotkanych na szlaku Waszego życia.

Redakcja Instruktora

Harcerskie przyjaźnie, odległe, choć bliskie Słowo wstępu od redaktor wydania – phm. Zosi Walkiewicz	2	Kiedy zuch choruje... Phm. Zosia Walkiewicz podpowiada, jak poradzić sobie z chorobą zucha na obozie	12
SMS – czyli Sprintem Między Sprawami O najważniejszych harcerskich wydarzeniach podczas wakacji	3	Próba na „wszystko” Mateusz Wnuk zastanawia się, czy na wszystko musi być próba	13
Żegnajcie krótkie majtki, czyli finansowych rewolucji ciąg dalszy O finansach chorągwi rozmawiają z komendantką i skarbnikiem chorągwi phm. Zosia Walkiewicz i phm. Paweł Pietrzak	4	Lektury na lato Ewa Ziarek przypomina o tym, czym jest wędrownictwo	14
Działamy Tomek Śledziwski podsumowuje kolejną edycję programu „Działamy”	6	Jak to jest być wędrownikiem? Phm. Kasia Cackowska poleca książki do wakacyjnej walizki	15
ZHP - Złaz Hufca Pruszków O Złazie Hufca Pruszków pisze phm. Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska	7	Spójrzmy prawdzie w oczy. Słabniemy. Felieton pwd. Eli Sendeckiej o tym, że zachować pogodę ducha nie jest wcale łatwo	15
O bezpieczeństwie na ulicy słów kilka... O bezpieczeństwie na drodze przed wakacjami przypomina pwd. Michał Motyka	8	Praca ze specjalnościami Hm. Tomek Dudewicz dzieli się wiedzą o tym, jak pracować ze specjalnościami	16
Śniadanie na trawie, czyli co możemy zjeść na biwaku zamiast paprykarza i nutelli? Czyli pomysły phm. Kasi Cackowskiej na potrawy przygotowane w plenerze	10	Stolica skautingu: Nysa Phm. Wojtek Puchacz podsumowuje zlot Intercamp w Nysie	18

SMS – czyli Sprintem Między Sprawami

Kurs Podharc mistrzowski - Woodbadge

Na początku czerwca z miejscowości Lgriń z wielkopolskiego kursu podharc mistrzowskiego Woodbadge powrócili instruktorzy ChSI Iluminacja. Przez tydzień w roli kadry pomocniczej, która zgłębiała tajniki organizacji i prowadzenia tego rodzaju kursów, nad sprawą pracowali: hm. Sonia Jaworska, hm. Paweł Marciniak oraz hm. Tomasz Dudewicz. Owocem tych prac ma być **pierwszy Woodbadge w Chorągwi Stołecznej**. Na szczegóły jeszcze trochę za wcześnie, ale wiemy, że **termin kursu przypadnie na drugi tydzień września 2015 r.** W miarę pozyskiwania dalszych informacji będziemy Wam je przekazywać na bieżąco.

„Metoda na Metodę”, „Harcerskie Wartości - Dyskutujemy” i „Nasza tożsamość” - czas konferencji i debat instruktorskich

13 czerwca w Wieluniu podczas konferencji „Metoda na Metodę” organizowanej przez kadrę kursu harcmistrzowskiego „COGITO” poruszone zostały tematy dotyczące systemu oraz narzędzi wychowawczych, którymi się posługujemy. Było to ciekawe wydarzenie, podczas którego instruktorzy przeprowadzili analizę funkcjonowania instrumentów metodycznych: stopni i sprawności harcerskich, a także systemu zastępowego.

Również w połowie czerwca (13, 14 czerwca br.) odbyły się panele dyskusyjne w ramach konferencji „Harcerskie Wartości - Dyskutujemy”. W Warszawie i w Kutnie po raz kolejny został podjęty temat Prawa i Przrzeczenia Harcerskiego. Rozmowy dały obraz tego, jakie stanowisko względem konkretnych treści Prawa i Przrzeczenia Harcerskiego ma społeczność instruktorska ZHP.

Z kolei 18 i 22 czerwca br. mogliśmy wziąć udział w **debatach on-line „Nasza tożsamość”**, które stanowiły swoiste uzupełnienie konferencji stacjonarnych. Każdy instruktor za pomocą Skype’a mógł włączyć się do rozmowy: przedstawić swoją opinię lub zadać pytanie. Debatę można było śledzić na portalu YouTube: <https://youtu.be/FtNj74cKgvA> i komentować za pomocą różnych portali społecznościowych.

Od przygody do pasji - konkurs dla gromad i drużyn

Do 20 czerwca (włącznie) można zgłaszać program organizowanej przez Was akcji letniej do konkursu „Od przygody do pasji”. Deklarując działania specjalnościowe, jakie planujecie przeprowadzić podczas wakacji i przygotowując odpowiednią dokumentację fotograficzną z ich realizacji możecie zaważać o voucher (o wartości 500, 300 i 200 zł) do wydania na sprzęt specjalnościowy. Więcej informacji na <http://www.stoleczna.zhp.pl>.

Wędrownicza Watra - czas sprawozdań z realizacji wyczynów i czas wędrowki

W lipcu dla uczestników zgłoszonych do udziału w kolejnej już Wędrowniczej Watrze mija termin nadsyłania sprawozdań (do 5-ego lipca wersja elektroniczna, do 15-ego lipca wersja papierowa) z realizacji podjętych przez Was wyczynów. Z kolei 14-18 sierpnia to czas wędrowniczych wędrowek, czekamy na Wasze relacje z tego wydarzenia.

V Zlot Kadry ZHP „Na szlaku”

Już w sierpniu (26-30 sierpnia br.) zapraszamy Was do Stanicy Harcerskiej ZHP – Gorzewo, gdzie pod czujnym okiem komendantki hm. Emilii Kulczyk-Prus odbędzie się IV Zlot Kadry ZHP „Na szlaku”. W tym roku Zlot Kadry dzieli się na Szlaki (Granatowy, Czerwony, Żółty, Czarny, Pomarańczowy, Wrzosowy, Zielony, Błękitny, DREWNIANY). Na każdym ze szlaków zostanie poruszona inna tematyka, dlatego jesteśmy pewni, że każdy z uczestników znajdzie coś dla siebie. Dodatkowo poza zajęciami programowymi organizatorzy zapewniają przygodę w podobozie puszczańskim, salon gier a dla tych, którzy będą chcieli się wyciszyć zorganizowane zostanie Centrum Duchowe. Szczegółowych informacji szukajcie na <http://zlotkadry.zhp.pl>.

23. Światowe Jamboree Skautowe w Japonii

W dniach 28 lipca – 8 sierpnia w Kirara-hama, Yamaguchi w Japonii odbędzie się długo wyczekiwany Światowy Zlot Skautowy, czyli Jamboree. Aktualności dotyczących polskiego kontyngentu na Jamboree szukajcie tutaj: <https://www.facebook.com/Kontyngentpolski>. Polska natomiast zgłosiła swoją kandydaturę do przeprowadzenia kolejnego Jamboree „Be the spark” w 2023 r. Został powołany zespół projektowy i trwają już przygotowania do podjęcia przez nas takiego wyzwania. Jeśli jesteście zainteresowani dotaczeniem do projektu, zajrzyjcie na stronę <http://polska2023.pl>.

Kalendarz specjalności

Na czas wakacji i harcerskiego startu chorągwiane inspektoraty specjalnościowe zaplanowały wiele wydarzeń: 1 sierpnia br. szykujcie się do udziału w **Krótkofalarskich Zawodach w Hołdzie Uczestnikom Powstania Warszawskiego**, zawody prowadzone będą w eterze, rozpoczną się o godzinie 17:00 i przeznaczone są dla wszystkich pionów wiekowych

26 - 30 sierpnia - liczne wydarzenia dla kadry specjalnościowej w ramach programu Czarnego Szlaku podczas IV Zlotu Kadry ZHP.

5 września - 13. Dni Młodego Lotnictwa, kierowane do wszystkich pionów wiekowych wydarzenie organizowane na lotniku na Bemowie.

Sprostowanie:

W ostatnim numerze Instruktora (nr 21/ maj 2015) w dziale Sprintem Między Sprawami - SMS, błędnie użyliśmy sformułowania „Wydział Specjalnościowy naszej Chorągwi”, śpieszymy z wyjaśnieniem, iż w Chorągwi Stołecznej nie mamy obecnie Wydziału Specjalności, a cztery Inspektoraty (Ratowniczy, Łączności, Sportów Obronnych oraz Harcerskiej Służby Granicznej i Zabezpieczenia), nad którymi czuwa pełnomocnik komendy chorągwi ds. specjalności.

Żegnajcie krótkie majtki, czyli finansowych rewolucji ciąg dalszy



phm. Zosia
Walkiewicz



phm. Paweł
Pietrzak

Prezentujemy Wam третią część materiału przygotowanego na podstawie rozmowy z komendantką Chorągwi Stołecznej ZHP – Pauliną Gajownik i skarbnikiem – Maciejem Kądzielskim. W poprzednich wydaniach Instruktora (nr 20/2015, 21/2015) omówiliśmy sprawę długów i majątku Chorągwi. W dzisiejszym numerze skupiamy się na pozostałych aspektach zarządzania finansami Chorągwi.

Instruktor: Jednym z podstawowych wpływów chorągwi są wpłaty ze składek członkowskich. Jak sprawa wygląda w tej materii? Jak dzielone są te pieniądze i na co są wydawane?

Paulina Gajownik, Maciej Kądzielski:

Chorągiew Stołeczna płaci największą składkę członkowską do Głównej Kwatery ZHP, bo ma najwięcej członków. Jak wiadomo, harcerz płaci rocznie 48 zł składki. Ta składka jest dzielona na cztery części: 20% zostaje w drużynie, 20% w hufcu, 20% w chorągwi, a 40% idzie do GK ZHP. Czyli na poziomie chorągwi zostaje z tych składek ok. 110.000 zł rocznie. My akurat obracamy tymi środkami w ten sposób, że spłacamy część zobowiązań – głównie niezapłaconych składek z lat poprzednich albo zaległości wobec hufców. W tym roku spłacimy wszystkie zobowiązania składkowe wobec GK ZHP, czyli około 78.000 zł, a to, co zostanie, ok. 30.000 zł, zostanie na finansowanie wszystkich ciał Chorągwi.

Wiem, że w Związku zacznie się niedługo dyskusja o wysokości składki członkowskiej. I to jest tak, że gdyby składka członkowska wynosiła z ZHP tyle, ile w ZHR, czyli ponad 100 zł rocznie, to my byśmy nie musieli pobierać dodatkowych pieniędzy od hufców, bo odprowadzane składki finansowałyby nam bieżące działanie.

Instruktor: No właśnie, wysokość składki to jedno, a drugie to jej ściągальność. Czy wszystkie hufce wywiązują się z obowiązku wpłacania składek i kosztów obsługi?

PG, MK: Pełne dane mamy tylko z jednego, ubiegłego roku i wtedy hufce wpłaciły 78% kosztów obsługi. Jeśli chodzi o składki członkowskie, to nie mamy obecnie szybkiej, stuprocentowej ściągальności składek. Czyli za I kwartał tego roku odprowadziliśmy do GK ZHP ok. 60% składek za hufce, bo chorągiew odprowadza tylko tyle

składek, ile wpłynęło do niej. Nie zakładamy pieniędzy za hufce, które nie zapłaciły. Po prostu nie mamy z czego, bo my „ciutamy” na stare zobowiązania. Obecnie mamy jeden hufiec, który de facto nie płaci składek – jest to hufiec Garwolin, a w przypadku kilku innych hufców te składki wpływają, ale z opóźnieniem.

Instruktor: A czy macie jakiś pomysł, jak pracować z takimi hufcami?

PG, MK: Przede wszystkim mamy różne hipotezy, które będziemy sprawdzać. Np. będziemy analizować, czy ta składka w ogóle wchodzi do hufca. Są hufce, które rzetelnie odprowadzają składki do chorągwi, ale mówią wprost: „mamy problem, aby wyegzekwować składkę od drużyny”. Ja zdaję sobie sprawę, że praca ze składką może być trudna, ale musimy pokazywać, czemu składka służy i jak w prosty sposób drużynowy może ją ściągać. Jest też inny problem. Rozmawiałem ostatnio z rodzicem, który mówi mi: „W naszej gromadzie jest 30 zuchów”. A ja mu na to: „Nie, w tej gromadzie jest 16 zuchów. Ewidencja nie kłamie”. Tych 14 zuchów x 48 zł, to taka nasza harcerska „szara strefa”, kwota, którą środowiska zbierają, ale nie ujawniają. Praca ze składką dotyczy również

tego aspektu. Ja zdaję sobie sprawę, bo też byłam drużynową, że zbieranie składek to strasznie niewdzięczna rzecz. Drużynowy witając rodzica w drużynie powinien w momencie złożenia deklaracji członkowskiej dziecka do ZHP, zebrać składkę (wskazując rachunek bankowy), a następnie wpisać dziecko do Ewidencji. I to można zrobić w jednym prostym ruchu. Można to też zrobić w drugim momencie – przed obozem harcerskim, kiedy też jest doskonały czas na takie działania, i to dla każdego szczebla struktury.

Według mnie mamy też jakiś problem mentalnościowy. Składka harcerska to 48 zł rocznie, czyli 4 zł miesięcznie. To jest równowartość dwóch batonów. A my ciągle uważamy, że to dużo. Ale zastanówmy się, czy na pewno, jeśli pomyślimy, że płacąc składkę harcerze płacą za naszą pracę.

Instruktor: Ale młodzi ludzie nie myślą o składce jako o zapłacie za swoją pracę. Co więcej pieniędzy nie wraca do nich i nie finansuje potrzeb wynikających z działalności statutowej. Zobaczcie, ile drużynowi dają od siebie albo pośrednio od swoich rodziców – przynoszą swoją ryzę papieru, drukują na swojej drukarce, przynoszą swoje kredki...

PG, MK: To jest ten błąd, który cały czas popełniamy! Wszyscy, od drużynowego, musimy mieć świadomość,



że nasza praca w komfortowych warunkach kosztuje. Nie jest to wynagrodzenie drużynowego, który jest wolontariuszem, ale ten wolontariusz musi mieć odpowiednie warunki do pracy, np. materiały. I to m.in. muszą mu zapewnić jego harcerze, płacąc składki.

Instruktor: Jakie chorągiew ma możliwości oddziaływania na hufce, które notorycznie nie płacą składek? Brak reakcji chorągwi bardzo demotywuje tych, którzy rzetelnie wywiązują się ze swoich obowiązków.

PG, MK: Maciek mówi, że jesteśmy zbyt liberalni, ponieważ nie karzemy, nie zawieszamy nikogo. Dla mnie to jest ostateczność. Chociaż w Chorągwi Zachodniopomorskiej problem niesubordynacji został zlikwidowany właśnie poprzez drastyczne działania. Uważamy, że mamy broń, ale wahamy się jej użyć, ponieważ hufce, wobec których moglibyśmy to zrobić są hufcami działającymi dobrze harcersko.

Na razie podejmujemy tylko działania perswazyjne, ale te kiedyś będą miały swój koniec. Dzięki temu, że w dużej mierze poukładaliśmy sprawy chorągwi, w 2015 r. bardziej skupiamy się na hufcach. W związku z tym zdecydowaliśmy, że będziemy próbowali z tymi hufcami przepracować problem indywidualnie. Nas po prostu interesuje, dlaczego hufiec nie płaci składek – czasami jest to zła wola komendanta, a czasami jest to problem organizacyjny. Po roku indywidualnego podejścia będziemy mogli powiedzieć „sprawdzam”. I jeśli komendant hufca będzie nas świadomie wprowadzał w błąd, to trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje, bo wszyscy musimy grać fair.

I jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, ja to powtarzam na każdym kroku, bo uważam, że jako chorągiew powinniśmy się tym chwalić. Jesteśmy pierwszą chorągwią, która przepracowała problem partycypacji w kosztach obsługi, która jako jedyna świadomie podjęła decyzję o tym, że musimy o tym szczerze ze sobą rozmawiać. I to miało swój efekt w uchwale ostatniego zjazdu. Takie działanie jest bardzo trudne, to jest tak naprawdę wzięcie współodpowiedzialności za organizację. I rewanżem z naszej strony, za tę współodpowiedzialność, jest realizacja obietnicy, że będziemy zmniejszać koszty oraz zmniejszać udział hufców w procesie finansowania działań, które wynikają z ich pracy.

Instruktor: Znamy już sytuację wcześniejszą, niejako przez Was zastaną. Wiemy, co udało się Wam naprawić, skąd i na co środki wygospodarować, rozumiemy potrzebę partycypowania w kosztach. Jakie działania planujecie podjąć w przyszłości, aby ulepszyć zarządzanie finansami w chorągwi? Czy oprócz naprawiania możemy jakoś zapobiegać? Dostarczyć instruktorom odpowiednie, ulepszone narzędzia?

PG, MK: Planujemy uruchomić program wychowania ekonomicznego, który tworzy Dominika Sawczuk. W pierwszej kolejności będziemy docierali do komendantów i skarbników hufców. To jest rok zjazdowy, w związku z tym niektórzy z nich zmienią się na funkcjach. Zaczynamy edukację od rzeczy, które naszym zdaniem są najważniejsze w relacji chorągiew-hufiec. Będziemy się uczyli budżetowania, przekonując, że to ma sens, że nie

jest elementem, który przeszkadza. Będziemy się uczyli, jak przygotować perfekcyjną dokumentację hufca, która będzie księgowana bez uwag. Będziemy też uczyli się pewnych konsekwencji naszych działań lub ich braku. Pokażę to na przykładzie CIT [podatku dochodowego od osób prawnych – przyp. red.]. Powiedzieliśmy hufcom, że ponieważ mamy dziurawą dokumentację, będziemy musieli zapłacić 24.000 zł podatku. Większość hufców się sprężyła, doniosła faktury, wyjaśniła pewne sprawy i w efekcie zapłaciliśmy dużo mniej, bo niecałe 2.400 zł. Chcemy pokazać ludziom, że ich działanie ma sens. Jeśli oddasz wszystkie dokumenty, nie będziesz musiał płacić dodatkowych pieniędzy. Jednak pomimo tego jeden hufiec uznał, że nie będzie nic robił w celu wyjaśnienia niejasności w dokumentacji i na własne życzenie zapłacił 800 zł podatku. Z punktu widzenia hufca, mi by po prostu szkoda było tych pieniędzy, ale decyzja należy do komendantów i skarbników hufców. Oni też będą rozliczani przez swoich instruktorów na zjazdach.

Będziemy też mówić o 1%, m.in. o tym, że jeśli 1% będzie zbierany przez chorągiew, to te środki będą przekazywane szybko i sprawnie do środowisk czyli gdy na przełomie października i listopada dostajemy pieniądze z ministerstwa, to w ciągu tygodnia prześlemy je do hufców. Oczywiście musimy zastrzec, że będziemy tak robili wobec hufców, które są wobec nas w porządku. I wtedy będziemy mogli z czystym sumieniem powiedzieć: drogi drużynowy, jeśli nie dotarły do Ciebie pieniądze z 1%, zapytaj o to swojego komendanta hufca.

Uważam, że gdy pieniądze będą szybko docierać na dół struktury, to wtedy sprawne działanie chorągwi będzie odczuwalne w drużynach i będzie rosło zaufanie.

Instruktor: To wszystko brzmi obiecująco, życzymy powodzenia. Na koniec i podsumowanie cyklu artykułów mamy ostatnie pytanie, które wydaje nam się również powinno paść: do kiedy chcecie spłacić dług chorągwi?

PG, MK: Planujemy do 2018 r., czyli do końca kadencji. Ale powodzenie tego planu będzie zależało od bardzo wielu czynników. Nie tylko naszej ciężkiej pracy.

Instruktor: Trzymamy kciuki i będziemy dalej obserwować Wasze działania. Dziękujemy za rozmowę.



Działamy dalej!

Fotorelacja

Za nami kolejny finał programu Działamy. W czerwcowej edycji, do finału zostały zaproszone cztery zespoły, każdy z nich miał szansę „sprzedać” swój projekt i tym samym pozyskać środki finansowe na jego realizację.

Jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej o programie Działamy, koniecznie odwiedź stronę programu

<http://stoleczna.zhp.pl/dzialamy>



Pierwszy zespół, przedstawił nam projekt „Tydzień ekologii”. Ambitny pomysł zmiany swojego otoczenia, w przestrzeń przyjemną dla oka i środowiska.

Masz trochę wolnego czasu? Lubisz majsterkować? Ich projekt na pewno Ciebie zainteresuje!

Druga grupa młodych ludzi, pragnie zrealizować dla Ciebie warsztaty majsterkowania na których dowiesz się jak z europalet zrobić wygodne meble.



Lubisz robić zdjęcia ale za bardzo nie wiesz jak to dobrze zrobić? Oni chcą rozwiązać Twój problem i przygotują dla Ciebie warsztaty fotograficzne!

Zespołowi fotograficznemu redakcji rośnie konkurencja :)

Na koniec, został nam przedstawiony jeden z odważniejszych pomysłów, dotyczący trudnej tematyki. Projekt rajdu o Łemkach i akcji Wista.



ZHP - Złaz Hufca Pruszków



p.m. Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska

W jeden z weekendów czerwca (20-21.06.2015) w Pruszkowie miało miejsce wydarzenie, którego w ostatnim dziesięcioleciu nie było - dwudniowe święto hufca pod nazwą „Złaz Hufca ZHP Pruszków”. Był to biwak dla wszystkich środowisk skupionych w naszym hufcu. Stanowił on zakończenie roku harcerskiego, nagrodę dla członków hufca za całoroczne działanie. Jednym z głównych założeń zjazdu było pozyskanie do organizacji osób spoza środowisk ZHP Hufca Pruszków. Komendzie Hufca udało się stworzyć miejsca programowe, których tematyka dotyczyła m.in.: gier edukacyjnych, wspinaczki, musztry i ceremoniału ZHP, harcerskiej fotografii, łucznictwa, replik broni palnej ASG, pierwszej pomocy, nauki gotowania, wędkarstwa i wielu innych.



Zastępy harcerskie biorące udział w złazie miały za zadanie tak podbierać sobie zajęcia, aby przechodząc od punktu do punktu (w określonym czasie) ich członkowie mogli poprzez zabawę zdobyć różnorodne wiadomości i umiejętności.

W organizacji zjazdu bardzo pomogła Fundacja Orange, która wystawiła inspirujący i nowoczesny punkt dotyczący QR kodów. Korzystając z nich przeprowadzono grę terenową oraz zajęcia poświęcone relacjom ludzi ze zwierzętami. Dzięki środkom pozyskanym z grantu Fundacji zakupiono sprzęt nagłaśniający. Złaz wsparty również Miasto Pruszków i Gmina Michałowice.

Zakończenie części programowej pierwszego dnia zjazdu stanowiło oficjalne ognisko podczas którego hm. Grzegorz Woźniak, w imieniu Głównej Kwatery ZHP wręczył pani Irenie Horban - Prezesowi Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego oraz Sekretarzowi Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Pruszkowie, a co najważniejsze, naszej hufcowej długoletniej dobrej duszy - Honorowe Wyróżnienie „Niezawodnemu Przyjacielowi”.

W części wieczorno-nocnej odbyła się konferencja instruktorska pod przewrotnym tytułem „Ulep wszechstronnego harcerza” - skierowana do szerokiego grona kadry hufcowej (od przybocznych wzwyż). Miała ona na celu pokazać, jak można uatrakcyjnić program drużyn i szczepów wykorzystując elementy specjalności-

we. Spotkanie podzielone było na dwie części. W części pierwszej wystąpienia mieli: hm. Marcin Adamski (o specjalnościach chorągwianych), phm. Piotr Stanisławski (o harcerskiej łączności), hm. Piotr Nasiadko (o specjalności żeglarskiej) oraz phm. Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska (o Harcerskiej Służbie Granicznej). Druga część - panelowa, miała służyć wypracowaniu metod komunikacji między środowiskami a Komendą Hufca, a także sposobów wykorzystania i wplecenia w programy środowisk różnych propozycji specjalnościowych.

Następnego dnia, w niedzielę, zwołany został uroczysty



apel zjazdu. Reszta tego dnia poświęcona była głównie pracom i zajęciom własnym w gniazdach poszczególnych szczepów - sprawdzaniu sprzętu, pakowaniu i sprzątaniam.

W tegorocznym Złazie Hufca Pruszków wzięło udział ok. 300 osób, co stanowi ponad 40% stanu osobowego hufca - bardzo dobry wynik, jak na imprezę, która powróciła do kalendarza wydarzeń hufcowych po wielu latach nieobecności.

Cieszy fakt, że harcerze w nim uczestniczący byli zaangażowani na punktach, mieli uśmiech na twarzach i było widać, że są zadowoleni - to znak, że program był dopasowany do ich potrzeb i oczekiwań.

Organizatorzy tegorocznego zjazdu nie zasypują gruszek w popiele i już planują następny - jest spora szansa, że jeszcze lepszy zjazd.

Nie wypada zakończyć inaczej...

Do zobaczenia za rok!



O bezpieczeństwie na ulicy słów kilka...



pwd. Michał Motyka

„Lato, lato, lato, echże ty...” Lato w pełni. W związku z tym na topie piesze marsze i wędrowki, spływy czy plażowanie, wyjazdy w teren, niejednokrotnie na rowerach. Ale czy wiemy jak przygotować się do takiej wycieczki?

Niestety widok przeciętnego rowerzysty w naszym kraju jest mocno negatywny. Nie tylko z powodu obrazu, który tworzą sami rowerzyści - tak amatorzy

jak i profesjonalści - ale dlatego, że rowerzysta zakłada, że nic nie musi, a reguły i prawo go nie dotyczą lub są elastyczne jak „widzimisię”. Co ciekawe gro rowerzystów to osoby posiadające prawo jazdy, więc tym bardziej powinny być one świadome obowiązków i przepisów na drodze - jak jest sami ocerńcie podczas cieplejszego dnia w Waszym mieście.

Na początek kilka zasad ogólnych dotyczących pojedynczego rowerzysty. „Ustawa o kierujących pojazdami” (Dz.U. 2011 Nr 30 poz. 151) wprost wymienia w jakim wieku i jaki dokument jest niezbędny. Najprostsza sytuacja dotyczy osób powyżej 18 roku życia, bo te - słusznie czy niesłusznie - nie mają obowiązku posiadać dokumentu uprawniającego do jazdy rowerem (art. 3 ust. 4). W przypadku osób które nie ukończyły 18 r. ż. wymagane jest posiadanie karty rowerowej lub prawo jazdy kategorii: AM, A1, B1 lub T (art. 7 ust. 1 pkt. 2). Natomiast minimalny wiek rowerzysty według wspomnianej ustawy to 10 lat (art. 8 pkt. 1 ust. 10). Wspomnianą Kartę Rowerową można otrzymać po uczestnictwie w zajęciach dla osób ubiegających się o wydanie karty rowerowej organizowanych przez szkoły podstawowe lub w wojewódzkich ośrodkach ruchu drogowego i zdaniu egzaminu. Wyposażenie rowerzysty zależy od preferencji, warunków atmosferycznych i nie jest określone przepisami, a jedynie zdrowym rozsądkiem. Nie zaszkodzi mieć przypiętego czy założonego np. na kostkę odblasku lub jechać w kamizelce Hi-Vis.

Jazda w kasku nie jest obowiązkowa i pozostaje do indywidualnej oceny użytkownika. Zasady poruszania się po drodze poruszę w dalszej części artykułu.

Kiedy wiemy już jakie warunki musi spełnić rowerzysta przyjrzyjmy się wymaganiom stawianym samemu rowerowi. Reguluje to Rozporządzenie Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych pojazdów oraz zakresu ich niezbędnego wyposażenia (Dz.U. 2015 poz. 350).

Rozporządzenie to informuje nas następująco:

- 1) z przodu - co najmniej w jedno światło pozycyjne barwy białej lub żółtej selektywnej;
- 2) z tyłu - co najmniej w jedno światło odblaskowe barwy czerwonej o kształcie innym niż trójkąt oraz co najmniej w jedno światło pozycyjne barwy czerwonej;
- 3) w światła, o których mowa w ust. 3 pkt 3, jeżeli konstrukcja roweru lub wózka rowerowego uniemożliwia kierującemu sygnalizowanie przez wyciągnięcie ręki zamiaru zmiany kierunku jazdy lub pasa ruchu;
- 4) co najmniej w jeden skutecznie działający hamulec;
- 5) w dzwonek lub inny sygnał ostrzegawczy o nieprzerażliwym dźwięku.



Co ważne szczegółowe wytyczne opisują wymogi wskazanego oświetlenia:

„1) światła pozycyjne oraz światła odbłaskowe oświetlone światłem drogowym innego pojazdu powinny być widoczne w nocy przy dobrej przejrzystości powietrza z odległości co najmniej 150 m; w przypadku roweru i wózka rowerowego dopuszcza się migające światła pozycyjne;
2) powinny być umieszczone nie wyżej niż 900 mm i nie niżej niż 350 mm od powierzchni jezdni, a w przypadku roweru i wózka rowerowego nie wyżej niż 1500 mm i nie niżej niż 250 mm od powierzchni jezdni;

(...)

5) światła czerwone nie mogą być widoczne z przodu, a światła białe (żółte selektywne) – z tyłu.”

Dla zainteresowanych parametrami odbłasków czy to na kołach czy oponach odsyłam do art. 56 ust. 2 wspomnianego Rozporządzenia. Proszę zauważyć, że światła mają znajdować się NA rowerze, a nie na plecaku, kasku czy ubiorze rowerzysty.

Tyle przepisy. Ze swojej strony mogę dodać, że warto mieć jednak dwa sprawne hamulce (dobrze naciągnięte linki oraz kawałek klocków hamulcowych); odpowiednio dopompowane koła (choćby kompresorem na większości stacji benzynowych) lub ewentualnie pompkę, zapasową oponę albo zestaw do łatania opony w przypadku dłuższej wyprawy; dobrze skręcony rower – bez luzów, tam gdzie ich być nie powinno.

Mamy już komplet czyli rowerzystę i jego sprawny rower teraz warto przypomnieć sobie podstawowe zasady korzystania z publicznych dróg. Te kwestie reguluje Ustawa – Prawo o Ruchu Drogowym potocznie nazywana Kodeksem Drogowym, w której to znajduje się większość zasad obowiązujących na drogach w naszym kraju. Dokument ten rozróżnia kilka typów ciągów, którymi rower może się poruszać, a są to:

- droga dla rowerów – obowiązkowo, jeśli wyznaczona dla naszego kierunku jazdy,
- pas ruchu dla rowerów – obowiązkowo, jeśli wyznaczony dla naszego kierunku jazdy,
- droga dla pieszych i rowerów (ciąg pieszo-rowerowy) – i tu zagadka, bo interpretacja Ministerstwa jest po stronie obowiązku, jeśli taki ciąg wyznaczony jest dla naszego kierunku jazdy, ale taki obowiązek nie wynika wprost z Ustawy; co ważne w wypadku korzystania z DPR pierwszeństwo ma PIESZY,
- chodnik – tylko pod pewnymi warunkami (Art. 33 ust. 5-6), czyli:

„5. Korzystanie z chodnika lub drogi dla pieszych przez kierującego rowerem jest dozwolone wyjątkowo, gdy:

1) opiekuje się on osobą w wieku do lat 10 kierującą rowerem;

2) szerokość chodnika wzdłuż drogi, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 50 km/h, wynosi co najmniej 2m i brakuje wydzielonej drogi dla rowerów oraz pasa ruchu dla rowerów;

3) warunki pogodowe zagrażają bezpieczeństwu rowerzysty na jezdni (śnieg, silny wiatr, ulewa, gołoledź, gęsta mgła), z zastrzeżeniem ust. 6.

6. Kierujący rowerem, korzystając z chodnika lub drogi dla pieszych, jest obowiązany jechać powoli, zachować szczególną ostrożność i ustępować miejsca pieszym.”

Cytowany artykuł wprowadza także pewne zakazy dla rowerzysty. Nie można jechać (po jezdni) obok innego uczestnika ruchu (np. innego rowerzysty), chyba że nie powoduje to utrudnienia dla innych uczestników ruchu. Nie należy jeździć bez trzymania przynajmniej jednej ręki na kierownicy oraz nóg na pedałach lub podnóżkach. Nie wolno także czepiać się pojazdów. Dodatkowo zabrania się: pozostawiać na drodze przedmioty mogące spowodować niebezpieczeństwo; zaśmiecania lub zanieczyszczania; korzystania podczas jazdy z telefonu wymagającego trzymania słuchawki lub mikrofonu w ręku; przewożenia pasażerów w sposób stwarzający zagrożenie.

To co istotne przy organizacji przejazdu naszych podopiecznych to przede wszystkim liczebność kolumny rowerowej (nie może przekroczyć 15 rowerów), a odległość między kolumnami to 200m. Aby wyraźnie oddzielić kolumnę jej czoło i koniec, mogą założyć kamizelki Hi-Vis lub cała kolumna, może być w nie wyposażona. Ważne, aby osoba prowadząca kolumnę miała świadomość, że przejazd odbywa się cały czas w ramach obowiązujących przepisów, więc warto rozważyć czy wjazd na skrzyżowanie czy przejazd przez przejazd kolejowy nie będzie wymagał rozdzielania kolumny (z powodu zmiany światła). Pamiętajmy również, że jesteśmy tylko jedną z grup użytkującą ciągi komunikacyjne w dodatku grupą narażoną na poważne kontuzje i słabo chronioną jeśli chodzi o konstrukcję roweru. Warto myśleć naprzód podczas jazdy, skupić się na otoczeniu oraz wykazywać się kulturą jazdy, wtedy wycieczka rowerowa czy przejazd kolumny będzie tylko przyjemnością.

Bezpiecznej jazdy w czasie wakacji życzy Inspektorat Harcerskiej Służby Granicznej i Służby Zabezpieczenia!

**Inspektorat
Harcerskiej Służby Granicznej
i Harcerskiej Służby Zabezpieczenia**
Chorągiew Stołeczna ZHP



p.h.m. Katarzyna
Cackowska

Śniadanie na trawie, czyli co możemy zjeść na biwaku zamiast paprykarza i nutelli?

Gdybym miała podać jedną, najbardziej charakterystyczną cechę posiłków jedzonych podczas różnych harcerskich wyjazdów pewnie byłaby to monotonia. Jakże często w czasie takich plenerowych wypraw widzi się ciągle to samo – kanapki z pasztetem, dżemem, ewentualnie z paprykarzem szczecińskim lub nutellą. Do tego jako przekąski ciastka, chipsy, batony, a do picia słodkie, gazowane napoje.

Czy musi tak być? Wcale nie. I nie trzeba wiele wysiłku, żeby to zmienić. Chciałabym Was przekonać, że samodzielne przygotowanie pysznych posiłków na biwaku, wycieczce czy podczas wędrowki na obozie jest łatwe, zdrowe, zajmuje niewiele czasu, a przede wszystkim może być świetną zabawą.

Jedne z moich najlepszych wspomnień z harcerskich wyjazdów wiążą się właśnie ze wspólnym gotowaniem. Smak herbatki-naparzu z samodzielnie zebranych pędów sosny albo jajecznicy przyrządzonej z zebranymi przez nas kurkami. Ryż ugotowany na ognisku i zawinięty później w menażkę w koc, żeby zmiękł do końca, wymieszany ze śmietaną, odrobiną cukru i soczystymi brzoskwiniami. Kompot z jagód. Spaghetti ugotowane na ognisku z podsmażonym mięsem mielonym, cebulką i pomidorami z puszki z bazylią, posypane żółtym serem. Smak samodzielnie upieczonych na ognisku podpłomyków z mąki, wody, soli i suszonej bazylii. Masa mitych, pysznych wspomnień.

Wyjazdy w plener, mimo drobnych utrudnień naprawdę są wspaniałą okazją do wspólnego gotowania. Żeby wszystko się udało, będzie Wam potrzebna głowa pełna pomysłów i kilka kuchennych przyborów. Co trzeba zabrać? Turystyczne deski do krojenia – z plastiku (ale i bez tego dacie sobie radę – na talerzyku od menażki dobrze się kroi), noże, ściereczkę. Menażki w ogóle są bardzo przydatne – służą jako miski na składniki, można w nich coś wymieszać. Dobrze mieć jedną, taką bardziej zużytą, którą będzie można stawiać bezpośrednio na palenisku i w niej smażyć. Oczywiście potrzebny jest kociołek, gdy gotujemy na ognisku i jakiś gamek, gdy używamy palnika gazowego.

Czas na kilka pomysłów na proste, szybkie i możliwe do zrobienia w plenerze dania ode mnie.

ŚNIADANIE / Jogurt z płatkami owsianymi i owocami

Proponuję kupienie jogurtu greckiego dla uczestników (takiego gęstszego i w większym opakowaniu, wtedy jest też ekonomicznie), w każdy do swojego kubka nakłada sobie tyle, ile chce. (Tak na marginesie – na pewno znajcie fajne sposoby na plenerowe lodówki – zimny strumień lub dołek w ziemi wyłożony folią i zroszoną darnią, jedzenie trzymamy tam oczywiście w szczelnych, plastikowych pojemnikach). Do tego dodajemy umyte/obrane i pokrojone miękkie owoce. Dobre będą truskawki, banany, kiwi, borówki, może zebrane w lesie maliny – na co tylko przyjdzie Wam ochota. A na wierzch wykładamy uprażone wcześniej na patelni płatki owsiane, ziarna słonecznika i płatki migdałowe (to tylko przykład – mogą być inne ziarna, które lubicie, np. pestki dyni albo orzechy np. włoskie). Nie trzeba ich też prażyć, jeśli nie mamy do tego warunków. Ja układam dwie warstwy składników – jogurt, owoce, ziarna i znów jogurt, owoce, ziarna, co i Wam polecam.

OBIAD / Makaron z pesto

Pesto brzmi może trochę wykwintnie, ale wcale takie nie jest – jest bardzo łatwe do wykorzystania, a przy tym smaczne. Moglibyśmy co prawda zrobić je sami z listków bazylii i pietruszki, orzechów i oliwy, ale na wyjeździe raczej nie mamy blendera, więc weźmy lepiej takie w słoiku (ja lubię zielone, ale możecie wziąć też czerwone). Będzie szybciej. Najpierw ugotujcie makaron. Na ogniu jest to jak najbardziej do zrobienia. Najpierw gotujemy osoloną wodę, kiedy zaczyna wrzeć, wrzucamy makaron i czekamy aż będzie prawie miękki. Polecam makaron pełnoziarnisty, ale nie wszyscy go lubią, więc niech dzieci wybiorą taki, jaki im odpowiada. Dobre będą i penne, czyli rurki, i

świderki, i kokardki, i spaghetti też. Odcedzamy makaron, rozkładamy porcje do menażek i każdy dodaje sobie tyle pesto, ile chce. Około 2-3 łyżeczek. Posypujemy startym żółtym serem. Ładnie wygląda udekorowane świeżą bazylią – możemy kupić po drodze jedną doniczkę. ;) Pesto w słoiku ma też tę zaletę, że się nie psuje, dopóki nie jest otwarte i możemy je przechowywać nawet bez lodówki.

PODWIECZOREK / Sałatka owocowa

Szczególnie orzeźwiająca potęczenie – pokrojone na kawałki truskawki wymieszane z soczystym melonem pokrojonym w kostkę, ewentualnie arbuzem. A wszystko polane sosem z soku z cytryny i łyżki miodu. Może gdzieś na łące znajdziecie dziką miętę? Wtedy można by nią posypać sałatkę. U dziadków na wsi jeszcze jakiś czas temu widziałam, ale to było już dawno. Pyszności!

KOLACJA / Ziemniaki z ogniska z dipami i herbatka ziołowa

Ziemniaki z ogniska to chyba jeden z najpopularniejszych biwakowych przysmaków. Do ich przygotowania wybierzcie bulwy średniej wielkości, starannie je umyćcie i zawińcie w folię aluminiową, możecie do środka wrzucić trochę startego lub przeciśniętego przez praskę czosnku lub jakieś ulubione przyprawy. Ziemniaki umieśćcie w rozgrzanym popiele, ich przygotowanie trochę Wam zajmie, więc cierpliwości. W trakcie pieczenia można je wyjąć z ogniska i sprawdzić widelcem, czy są miękkie. Jeśli nie, wkładamy je do popiołu z powrotem. Do przygotowania ziemniaków potrzebne Wam będzie duże ognisko z dużą ilością wypalonego już drewna. Oczekując na ziemniaki, przygotujcie do nich proste sosy, np. czosnkowy (zmieszajcie jogurt grecki i majonez pół na pół z przeciśniętymi lub drobniutko pokrojonymi dwoma ząbkami czosnku, solą i pieprzem) lub koperkowy (znów jogurt i majonez, sól, pierz i spora garść posiekanego koperku).

Do tego świetnie pasować będzie ziołowa herbatka zrobiona ze znalezionych w lesie skarbów. Co sprawdzi się najlepiej jako podstawa naparu? Krzysztof Kowalczyk w książce Podręcznik ekologicznego obozowania radzi, z czego zrobić herbatkę: „z młodych pędów i liści pokrzywy, z liści poziomek, liści i zdrewniałych pędów malin, z liści

jeżyny, kwiatu lipy oraz pędów i liści czarnej jagody. Zioła te można dowolnie mieszać lub stosować pojedynczo (z wyjątkiem jeżyny, której używaj raczej jako domieszki)”. Jak zrobić napar? Bardzo łatwo – zalać garść świeżych ziół lub 2-3 łyżki ususzonych przegotowaną, gorącą, ale nie wrzącą, wodą, przykryć talerzykiem i odstawić na kilka minut. Po tym czasie możemy się cieszyć pyszną herbatką. Smacznego!

Świetnym pomysłem na przygotowanie czegoś szybkiego i pysznego na wyjeździe są oczywiście sałatki. Na jednym z obozów urządziliśmy dla uczestników konkurs kulinarny – sałatkowego Master Chefa. Nie było jednak tak łatwo, sałatkę trzeba było samemu wymyślić i skomponować, a wcześniej za określoną, niewielką ilość pieniędzy (10 zł) zakupić potrzebne składniki podczas wyprawy do sklepu w pobliskim miasteczku. Było to dla naszych harcerzy niezłe wyzwanie, a także nauka, zwłaszcza, że niektórzy, kupując rzodkiewki, odrywali od pęczka pojedyncze sztuki.

To były inspiracje ode mnie, więcej pomysłów na pyszne potrawy do przygotowania w plenerze znajdziecie w różnych książkach. Warto sięgnąć między innymi po te pozycje:

1. Poradnik. Jedziemy na wycieczkę, wyd. Delta,
2. W zdrowym ciele, zdrowy drух, propozycja programu GK ZHP na harcerskie lato oraz wiosnę i jesień,
3. Podręcznik ekologicznego obozowania Krzysztofa Kowalczyka,
4. Gotujemy w plenerze Emilii Krzyżanowskiej,
5. blogi kulinarne np. Kwestia Smaku lub Jadłonomia – kto, jak nie blogerki poleca młodą pokrzywę i listki mniszka jako składnik lekkich i zdrowych sałatek? ;)

Kiedy myślałam o tym, jakie dania Wam zaproponować, przyszło mi do głowy znacznie więcej pomysłów. Mam nadzieję, że i Wy nabraliście apetytu na kulinarne, plenerowe eksperymenty. Zachęcam do tego i życzę powodzenia. Pamiętajcie – wyrabianie zdrowych nawyków żywieniowych u naszych podopiecznych to też nasze ważne zadanie wychowawcze. Zapewniam Was – nie zapomną oni zabawy, jaką będą mieli samodzielnie przygotowując jedzenie.



Kiedy zuch choruje...

Poważna sprawa, nikt **nie** lubi być chory. Źle się wtedy czujemy fizycznie, co niestety odbija się na naszym ogólnym samopoczuciu. Choroba dla nikogo nie jest przyjemna, ale jednak **łatwiej** radzą sobie z nią dorośli, bo rozumieją, że niedługo minie. Dzieci, gdy są pod opieką mamy u siebie w domu też jakoś sobie poradzą, ale **co w sytuacji, kiedy zuch choruje podczas kolonii?**

Pierwsza sprawa – przeciwdziałaj!

Druhno, druhu zuchy podczas kolonii są pod Twoją opieką. Oprócz dostarczania im rozrywek w postaci atrakcyjnego programu, oprócz zabawy nie zapomnij o opiece.

1. Zwróć uwagę na to, co i ile jedzą, jakie produkty spożywcze kupują w sklepie, a jakie dostali od najbliższych. Nie zgadzaj się na przechowywanie otwartych opakowań chipsów czy żelek w namiocie, nigdy nie wiesz, w którym momencie słodkim zapachem zwabią do siebie owady.
2. Zasugeruj odpowiedni strój. Świeć przykładem. W dni deszczowe noś kurtkę czy pałatkę, w upał zdejmij głany czy ciężkie pionierki i załóż sandały. Wieczorami, przed kominkiem przypomnij dzieciom o założeniu bluzy z długim rękawem, a gdy podczas rajdu złapie was deszcz, dopilnuj, aby wszyscy założyli suche ubranie, wypili ciepłą herbatę i może wcześniej poszli spać.
3. Pamiętajcie o higienie! Wychowujesz młodego człowieka, nie odpuszczaj i w tej kwestii. Znajdźcie czas na codzienne mycie zębów i mycie rąk przed każdym posiłkiem. Dopilnuj, aby każdy zuch miał odpowiedni dla siebie czas na mycie (niektórzy są na kolonii pierwszy raz, możliwe, że samodzielne mycie to dla nich coś nowego). Jeśli wieczory są chłodne i mieszkacie w namiotach, a nie w domkach czy szkole, organizuj wyjście „na mycie głowy” podczas ciszy poobiedniej, włosy będą miały całe popołudnie, aby swobodnie wyschnąć, a ty pewność, że zuch nie zmarł.

Druga sprawa – reaguj!

Jeśli dziecko przychodzi do Ciebie i skarży się na ból czy złe samopoczucie, nie bagatelizuj sprawy. Zacznij od rozmowy, być może złe samopoczucie ma zupełnie inne podłoże – tęsknota, strach, zakochanie czy nieśmiałość, to mogą być w naszym odczuciu sprawy banalne, ale być może zuch przeżywa dramat. Proste czynności jak sprawdzenie temperatury, podanie gorącej herbaty czy mięty, opatrzenie skaleczonego palca albo trzymanie w tym dniu delikwenta blisko kadry, mogą przynieść rozwiązanie sytuacji.

Jeśli choruje przewlekłe – postępuj odpowiednio!

Oczywiście nie możemy podopiecznym podczas wyjazdu podawać żadnych leków. Nawet jeśli mama prosiła, wszystko napisała na opakowaniu, „a w ogóle to Antoś dzielny zuch, druhno, to sam sobie poradzi”. Nie. Przed wyjazdem poproście rodziców, aby starannie wypełnili kartę kwalifikacyjną uczestnika, a szczególną uwagę poświęcili podaniu wszelkich informacji dotyczących zdro-

wia zucha. Wytłumaczcie rodzicom, iż wszelkie przyjmowane przez pociechę leki będzie wydzielać obozowy lekarz lub pielęgniarka. Poproście, aby opisali na opakowaniach imię i nazwisko dziecka, dawkowanie czy ewentualne inne wskazania dotyczące stosowania leków. W wyjątkowych sytuacjach zapytajcie o prawidłowe postępowanie, znajdźcie chwilę, aby rodzic wytłumaczył wam, co i jak robić, upewnijcie się, iż wszystkie osoby z kadry są dobrze poinformowane.



p.m. Zofia Walkiewicz

Gdy zdarzy się wypadek – nie trać głowy!

Wszędzie, gdzie tylko jesteśmy i choćbyśmy byli nie wiem jak uważni może zdarzyć się coś nieprzewidzianego. Siekiera, która się omsknie i głęboko skaleczy nogę, gałązka, która trafi prosto w oko, rozcięta w jeziorze noga, upadek z wysokiej pryczy, złamana ręka czy noga. W takiej sytuacji nie trać głowy, w kolonii nie jesteś sam, masz do pomocy komendanta zgrupowania/bazy, zmotoryzowanych kwatermistrzów czy magazynierów, pielęgniarkę lub lekarza, więc na pewno sobie poradzicie. Musisz wyznaczyć osobę, która zaopiekuje się poszkodowanym, najlepiej aby był to komendant kolonii, który zna dziecko i jest w stanie opisać dokładnie przebieg zdarzenia. Wyznacz kadry zostającej w obozie dokładne zadania, pamiętaj o pozostałych uczestnikach, którymi też trzeba się odpowiednio zająć i porozmawiać o zdarzeniu. Poinformuj swojego przełożonego, który, gdy będzie taka potrzeba, pomoże Ci dostać się do szpitala i zaopiekować się poszkodowanym. To również on przekaze informacje o zdarzeniu chorągwanemu pełnomocnikowi do spraw HAL.

Gdy pomoc będzie udzielona, a sytuacja opanowana, nie zapomnij poinformować o wypadku rodziców zucha. Od tego, w jaki sposób z nimi porozmawiasz, będzie zależała ich reakcja. Postaraj się dokładnie opisać sytuację, musisz wiedzieć, co się stało, jak do tego doszło i jak zareagowaliście. Jaka pomoc została udzielona, pod czyją opieką było dziecko, jak się czuło i co się z nim teraz dzieje. Pamiętaj, że to rodzice podejmą decyzję, czy Twoja informacja im wystarczy czy też zechcą przyjechać i na własne oczy zobaczyć, jak czuje się ich dziecko. Uszanuj to. A co w przypadku, gdy zuch zachoruje?

W poprzednich omawianych przypadkach padło już kilka uniwersalnych rad, które odnoszą się i do tej sytuacji. Jeśli zuch czuje się źle, przeziębił się lub rozchorował, odsyłasz go do pielęgniarki, a w zależności od potrzeby do lekarza. Jeśli nie macie lekarza obozowego, niezbędnym będzie udać się z dzieckiem do lokalnej przychodni. Z obozowego budżetu trzeba będzie wykupić odpowiednie leki i przekazać je pielęgniarce, aby mogła podawać choremu. To również kwalifikowana opieka medyczna poinformuje Cię, czy chory może pozostać w obozie i uczestniczyć w zajęciach lub choć w ich części. Jeśli jednak należy go odizolować od innych uczestników obozu, postarajcie się całą kadrą, aby zuch nie czuł się zapomniany i samot-

Próba na „wszystko”

ny. Gdy choruje w domu, zawsze jest z nim mama lub ktoś z bliskich, oprócz monitorowania stanu jego zdrowia i podawania leków, dostarczają mu rozrywki, czytają bajki, grają w gry, rysują, rozmawiają. Wiadomo, że Wy macie pod opieką jeszcze kilkunastu innych uczestników kolonii, więc trudno, aby nagle ktoś z Was cały czas spędzał z chorym. Wystarczy jednak zainteresować się nim. Kilka razy dziennie odwiedzić, zrobić wysiłek i wydrukować lub kupić kolorowanek i kredki, pożyczyć od innych dzieci książki i komiksy i tym samym sprawić, że czas nie będzie mu się tak dłużył. Chory zuch, o którym pamiętamy, będzie się czuł potrzebny w kolonii i szybciej wróci do zdrowia. I znów wracamy do kwestii informowania rodziców. Druhno, druhu znasz ich najlepiej, oni wiedzą że podczas wakacji z Tobą dziecko jest pod dobrą opieką. Myślę, że nie musisz dzwonić do rodzica i informować o każdym lekkim przeziębieniu i kichnięciu. Ale o większych, poważniejszych chorobach informuj niezwłocznie. Rodzic może udzielić dodatkowych informacji zarówno w kwestii działania niektórych leków na dziecko, jak i metod leczenia stosowanych w domu oraz o historiach chorób, może również podjąć decyzję, że na czas choroby zabierze dziecko do domu. A jeśli nie ma takiej możliwości, postara się częściej dzwonić i rozmawiać z pociechą, aby również umilić jej nieprzyjemny czas choroby. Należy to rodzicom umożliwić.

Udaných wakacji!

I choć niebezpieczeństw i zagrożeń czyha na nas masa, choć zuchy mają nieprzewidywalne czasem pomysły, to pamiętajcie, że w opiece nad uczestnikami wyjazdu nie jesteście sami. Powodzenia! I życzę Wam naprawdę spokojnego, bezwypadkowego wypoczynku bez żadnych chorób. Słonecznych i pełnych uśmiechu wakacji!



Mam to szczęście, że mam liczne okazje do rozmów z innymi drużynowymi spoza mojego środowiska działania. Za każdym razem jest to wyjątkowe doświadczenie spotkania z obcymi mi dotychczas ludźmi, ich korzeniami i tradycjami, a także obrzędowością. Poznając nieznaną, mam niejednokrotnie okazję na wzajemną wymianę modeli pracy, na konsultację dotyczącą wizji drużyny czy zobaczenie innych sposobów zwalczania problemów i przeciwności losu. W wielu przypadkach, mam także okazję poruszyć temat pracy ze stopniami, sprawnościami i zadaniami zespołowymi. Generalnie poznaję styl pracy innych drużynowych poprzez obserwację ich podejścia do systemu prób harcerskich. Niczym wartki potok spływa na mnie intensywnie i w krótkim czasie wiele różnego rodzaju odznaczeń, specjalnych sprawności, plaketek, chust i dodatków do powyższych. Koraliiki, obszycia, frędzelki, pompony. A wszystko powyższe łączy jedno słowo - próba. Z poziomu pozornej fascynacji tym rozbudowanym systemem, przechodzę do jego analizy. Wnioski wysuwają się same - postępująca biurokratyzacja pracy z harcerskimi instrumentami metodycznymi. Coraz powszechniejsze zdaje się formowanie stosu różnego rodzaju dokumentów, którymi zasypywany jest młody człowiek. Piętrzące się pod szczyt sufitu wymagania przesłaniają harcerzowi realne doświadczenie harcerskiej przygody. Znaczna jej część, polegająca na wychowaniu poprzez stawianie wyzwań, ogranicza się do zbierania podpisów w rubrykach. Zaliczanie wymagań, niczym odpytywanie w szkole, staje się coraz częściej normalnym, standardowym elementem zbiórek. Choć istotnie, nie wątpię w szczerą intencję osób tworzących te - nierzadko - bardzo pomysłowe i spójne systemy, to gdy rozkładałam je na czynniki pierwsze, zawsze pojawia się pytanie o celowość działań. Wielokrotnie w odpowiedzi słyszę, że próba harcerza/harcerki i próby na stopnie nie przystają do współczesnej rzeczywistości, nie realizują zamierzonych celów, nie pasują do obrzędowości lub posiadają luki, które drużyny stara się załatać dodając kolejną próbę. Własną.

Nie chciałbym tu dywagować o sporach dotyczących tej metodyki czy też całego systemu metodycznego, który funkcjonuje w Związku. Z pewnością wielu instruktorów może pochwalić się szerszym i bogatszym doświadczeniem w pracy wychowawczej. Część z nich tworzyła na ten temat nawet całe prace naukowe. To, na co chcę zwrócić uwagę, to myśl o tym, żeby nie przekształcać harcerstwa w urzędy, gdzie machinalnie zadajemy pytania i oczekujemy odpowiedzi - niczym wyszukiwarka internetowa. Wiem, że konkurowanie ze współczesnym światem, szczególnie skupionym na elektronicznej rozrywce i wirtualizacji życia, jest niezwykle trudne. Poszukując własnej drogi dotarcia do dzisiejszego pokolenia, nie postępujemy jednak plikiem dokumentów. Stawiamy na doświadczenia, na przeżycia. Bo w ostatecznym rozrachunku, to właśnie je wspominamy najmocniej.



Mateusz Wnuk



phm. Kasia Cackowska

Lektury na lato

Jestem mołem książkowym. Uwielbiam czytać. I choć mam mało czasu – praca, przyjaciele, rodzina, harcerstwo, to zawsze znajduję czas na lekturę. Uwierzyć, że jakoś tak na czytanie zawsze można znaleźć czas. Mnie pomagają w tym metro, pociąg oraz sobotnie i niedzielne poranki (w domu jest wtedy niespotykana kiedy indziej cisza).

Chciałbym Wam polecić kilka książek, które warto przeczytać podczas zbliżających się wakacji. Latem zwykle jest więcej czasu, żeby pobyć spokojnie z książką, choć z drugiej strony sprawy związane z organizacją obozów pochłaniają jednak sporo energii. Na pewno nie namawiam do zabierania książek na obóz, chyba że chcecie urządzać np. zuchom lub harcerzom wieczorne seanse czytania – to akurat bardzo polecam! Na naszych obozach z zuchami robimy to prawie zawsze i dzieci to uwielbiają. Moje czytanie na obozie, choć zwykle coś ze sobą zabieram, sprowadza się zazwyczaj do kilku stron. Wiem, że tak się to skończy, a i tak zabieram ze sobą książkę, tak to już jest z mołami książkowymi.

Co zatem warto przeczytać w wakacje?

„Szczygieł” Donna Tartt / sprintem przez życie

Objętościowo wielka książka, ale zaskakująco lekka i przyjemna w czytaniu. Opowiada historię Theo Deckera – nowojorczyka, którego poznajemy, gdy ma 13 lat. Następuje wtedy w jego życiu prawdziwe trzęsienie ziemi. Nie będę mówiła, co dokładnie się dzieje, żeby nie psuć przyjemności z lektury, choć niestety chyba prawie każda recenzja zawiera tę informację. Po tych wszystkich zawirowaniach i wśród kolejnych towarzyszy Theo aż do momentu, kiedy zbliża się do trzydziestki. To klasyczna powieść o dojrzewaniu – stary literacki chwyt. Napisana jest bardzo zgrabnie, kunsztownie. Niektórzy zarzucają jej, że jest przegadana, ale ja się nie zgadzam. Może dlatego, że lubię powieści wielkiego realizmu, a ta do nich nawiązuje. Szczegóły są w niej bardzo ważne i plastycznie przez autorkę opisane. Ważny jest zwłaszcza tytułowy „Szczygieł” – malutki i piękny obraz niderlandzkiego mistrza Carela Fabritiusa, który będzie z Theo przez cały ten czas i będzie źródłem wielu perypetii. Warto przeczytać tę książkę, aby dowiedzieć się, jak to się stało, że chłopiec z dobrej nowojorskiej rodziny związał się z podziemiem przestępczym w Las Vegas, wpadł w narkotykowy nałóg, został handlarzem staroci, a później oszustem, jak walczył o swoją miłość i wikał się w dziwne związki, jak radził sobie bez rodziny, jak to się stało, że musiał zabić człowieka i jaką rolę w tym wszystkim miał tytułowy obraz. No, i jak to jest, że my, czytelnicy, jednak mimo wszystko nadal bardzo go lubimy.

„Okularnik” Katarzyna Bonda / nic nie jest oczywiste

Kryminał to zawsze dobry pomysł na wakacje. Ten niestety nie będzie lekkim dodatkiem do wakacyjnej walizki... Ma 850 stron. Może jednak w formie e-booka? Książka porusza kontrowersyjny temat relacji polsko-białoruskich na Podlasiu kiedyś i dziś oraz rozliczenia działaczy komunistycznych służb, którzy nadal pełnią kluczowe urzędnicze funkcje. Same trudne tematy, ale autorka podjęła

je odważnie, a nawet brawurowo, w końcu to opowieść fabularna. Może dlatego było łatwiej. Rzecz dzieje się w Hajnówce, zresztą rodzinnym mieście autorki. W miejscowym komisariacie funkcjonariusze od dawna borykają się z tajemniczą sprawą – ktoś podrzuca na posterunek stare ludzkie czaszki, których pochodzenie jest nieznanne. Poza tym na weselu lokalnego biznesmena, krezusa i dobroczyńcy całej okolicy (prowadzi tartak, który zatrudnia połowę ludzi z miasteczka) Piotra Bondaruka dochodzi do porwania, a ofiarą jest jego młodziutka i wybrana na całkowicie niezrozumiałych zasadach małżonka. To nie pierwsza kobieta w jego życiu, która ginie w tajemniczych okolicznościach. W dodatku w okolicy pojawia się główna bohaterka całego cyklu Bondy – profilerka (specjalistka od tworzenia portretów psychologicznych sprawców przestępstw) Sasza Załuska. Próbuje ona ostatecznie rozwiązać pewną sprawę ze swojej przeszłości i przy okazji wplątuje się w sam środek małomiasteczkowego piekielka. Co z tego wszystkiego wyniknie, okaże się, gdy zmierzycie się z książką. Warto, choćby dlatego, że zaludnia jej strony cała galeria bardzo ciekawych postaci, a sama intryga jest naprawdę wciągająca i głęboko zakorzeniona w historii opisywanych terenów.

„Alfabet ciast” Zofia Różycka / książka do zjedzenia

Lato to świetny moment na wypieki – jest więcej czasu (choćby dlatego, że dłużej jest jasno), a przede wszystkim jest dużo pysznych sezonowych owoców. Truskawki, porzeczki, agrest, wiśnie, jagody, borówki. Pomysły na wykorzystanie ich wszystkich znajdziecie w książce „Alfabet ciast”. Ale nie to jest w niej najlepsze – najlepsze jest to, jak pięknie została ona plastycznie opracowana, jak śliczne ma zdjęcia i ilustracje. Są przepiękne. Zostały one wykonane własnoręcznie przez autorkę, która od jakiegoś czasu publikuje rysunkowe przepisy w magazynie „Kuchnia”. Dzięki tym ślicznym zdjęciom książkę można prawie jeść. Przepisy są uporządkowane alfabetycznie – od agrestowo-śmietankowej tarty do tarty z zielonej herbaty matcha. Ale nie samymi tartami stoi ta książka. Znajdziemy tu też ciasto cytrusowe, drożdżowe bułeczki, eklerki, ciasto herbaciane, sernik sezamowy, wiśniowe babeczki i wiele innych pyszności, a wszystkie przepisy, jeszcze raz to powtórzę, zilustrowane są wyjątkowo pięknymi i smakowitymi zdjęciami. Zajrzyjcie do tej książki koniecznie. Może być ona też świetnym prezentem dla kogoś bliskiego, także dla dziecka. Dzieci, którym pokazałam ją w szkole, były zachwycone.



foto: Kasia Cackowska

Jak to jest być wędrownikiem?

„Ale masz ładne „ognisko” na pagoniel!”

Takie słowa często może usłyszeć harcerz od osoby, która nie należy do Związku Harcerstwa Polskiego i właśnie ogląda jego mundur. Czymże jest więc to „ognisko”? Czy to jedna ze sprawności, jakie każdy skaut może zdobyć? Czy może zwykła ozdoba harcerskiego munduru? Z pozoru może się tak wydawać, ale dla wędrowników jest to znacznie więcej.

Naramiennik wędrowniczy, bo o nim tu mowa, jest wielkim wyróżnieniem dla harcerza, który właśnie staje się wędrownikiem. Nie jest rzeczą łatwą, by go zdobyć. Osoba starająca się o wejście w krąg prawdziwych wędrowników musi wykonać odpowiednie zadania, poprzez które udowodni, że jest już na to gotowa.

Zarówno opiekun próby wędrowniczej, jak i sam starający się o jej pozytywne zakończenie muszą pamiętać, że każde z zadań powinno być dobrane odpowiednio do możliwości przyszłego wędrownika. Każdy z nas wie, co chciałby w sobie zmienić, udoskonalić, co jest jego wewnętrzną bolączką, z którą nijak nie może sobie poradzić. Głównie chodzi tu o tak zwany „wyczyn”. Dla jednego może to być wejście na wysoką basztę lub szczyt góry (jeśli cierpi na lęk wysokości), dla innego wyczynem będzie nauka gry na gitarze lub przeczytanie wielotomowej powieści (jasne, że nie wszyscy są pasjonatami literatury). Ważne, by

do każdego z zadań podchodzić w sposób indywidualny, nie generalizować, bo chociaż wszyscy jesteśmy mieszkańcami tej samej planety, każdy tworzy swój własny mały świat.

Naramiennik wędrowniczy ma pobudzić w harcerzu chęć do dalszej pracy nad sobą, ale i do działań na rzecz środowiska i społeczeństwa. Jak już wcześniej wspomniałam, jest wyróżnieniem - harcerz poprzez próbę wędrowniczą zyskał większą samoświadomość, zgłębił zagadnienia związane z Kodeksem Wędrowniczym, ale posiadanie naramiennika jest także odpowiedzialnością - jeśli raz zostało się wędrownikiem, to będzie się nim już do końca, dlatego też należy nadal pracować nad swoimi słabościami oraz mocnymi stronami i dawać innym jak najwięcej z siebie.

Wędrownictwa nie da się wyuczyć, nie ma gotowych schematów i wytycznych, których nauczymy się na pamięć i będziemy mogli śmiało nazywać siebie wędrownikami. Założenia Kodeksu Wędrowniczego i Dewizy Wędrowniczej każdy może realizować inaczej. Najważniejsze jest, by robić to jak najlepiej, w zgodzie z własnym sumieniem i dzięki swojej postawie być jasnym promyczkiem na szarych, ciężkich drogach codziennej rzeczywistości.



Ewa Ziarek



pwd. Ela Sendcka

Pudełko moich wyobrażeń

Spójrzmy prawdzie w oczy. Słabniemy.

„Uśmiech bywa aktem męstwa [...]. Być radosnym i dobrym, kiedy świat jest smutny i zły, to dopiero odwaga” - Małgorzata Musierowicz

Drogi czytelniku, ten felieton nie będzie długi. Może się na nim zawiediesz, a może znajdziesz prawdę, z której od dawna zdawałeś sobie sprawę. Może.

Żyjemy w czasach, kiedy ludzie zaczęli zapominać, co to uśmiech i życzliwość. Coraz więcej z nas dba tylko o koniec swojego nosa, nie interesując się tym, co dzieje się dookoła. Przechodnie na ulicy wiecznie się śpieszą, wlepiają wzrok w telefony lub trotuar, jakby bali się, że gdy na kogoś spojrzą, ten zaatakują ich uśmiechem. Wszystko, tylko nie to.

W obliczu przeszkody wiele osób załamuje się, poddaje, kiedy powinniśmy z podniesioną głową stawiać czoła przeciwnościom losu. Spójrzmy prawdzie (czasem przykrej i brutalnej) w oczy. Słabniemy. Ludzie żyją w coraz większym stresie, ścigają się w wielkim wyścigu szczurów. Jest tyle zła na świecie, a nas we wściekłość jest w stanie wprowadzić uciekający autobus czy złamany obcas.

Ostatni przykład (niestety) z moich niedawnych doświadczeń. Jesteśmy. Po prostu. Niemili. Dla siebie nawzajem. Dla swoich kolegów, współpracowników, podwładnych. Naskakujemy na siebie, wyładowujemy swoje frustracje na innych, szkodząc zarówno sobie, jak i im.

Nie bez powodu jeden z punktów Prawa Harcerskiego (konkretnie ósmy) brzmi: „Harcerz jest zawsze pogodny”. Jest to ulubiony punkt Prawa moich harcerzy. Jest łatwy do zapamiętania i przyjemny. Uważają też, że najłatwiej go zrozumieć - harcerz ma się zawsze uśmiechać. Dzieci czasem dostrzegają więcej rzeczy niż dorośli, łatwiej interpretują różne zagadnienia, a w tym przypadku, również łatwiej wprowadzają założenie zawarte w tym punkcie Prawa w życie. Ale czy faktycznie to całe znaczenie tego punktu?

Oprócz podstawowych wartości staramy się przekazać naszym harcerzom radość z życia, nauczyć ich, że powinniśmy się cieszyć nawet z najmniejszych rzeczy. Pokazujemy im, że nie tylko wielkie wygrane i sukcesy są warte uśmiechu, ale także pomoc innym, wolontariat. Jednak czy faktycznie sami staramy się do tego stosować?

Może warto byłoby zmienić swoje podejście, zacząć cieszyć się życiem, a nie tylko stale (po Polsku) narzekać? Wschodnie kultury wierzą w karmę - wszystko, co robisz wcześniej czy później do Ciebie wraca. W różnych formach. Nam czasem też przydałoby się takie przeświadczenie.

Średnio co piąty Polak jest wolontariuszem. To ok 7 mln ludzi. Całkiem niezły wynik. Ile z tych osób to harcerze? I ile z tych osób faktycznie czerpie przyjemność z pomagania innym? Odpowiedzi na te pytania zapewne nie poznam, ale widzę w tym promyczek nadziei. Nadziei na to, że kiedyś jeszcze będziemy się do siebie uśmiechać.

Praca ze specjalnościami



hm. Tomasz
Dudewicz

Kiedy słyszymy o drużynach lub klubach specjalnościowych, najczęściej pojawiają się nam przed oczami eksperci w dziedzinie wybranej specjalności, którzy wyglądają jak ta właśnie specjalność w ludzkiej postaci (np. strażak w swoim mundurze i czerwonym wozie strażackim). Sprawiają wrażenie, że praktykowana specjalność stanowi sens funkcjonowania ich środowiska.

Czy to wrażenie ma pokrycie w faktach? Czy tak naprawdę są harcerskie specjalności? Zacznijmy od początku, czyli od definicji.

Specjalności harcerskie są elementem programu harcerskiego opartego na metodzie harcerskiej i metodykach grup wiekowych, wzbogaconego o treści charakterystyczne dla danego rodzaju aktywności ludzkiej. Specjalności harcerskie opierają się na uzupełnieniu lub częściowym zastąpieniu tradycyjnych technik harcerskich działaniami związanymi z dziedziną ludzkiej aktywności wybraną za podstawę danej specjalności.

Dlatego jak widać specjalność nie może być nadrzędnym celem działania drużyn pracujących z nią. Celem każdej drużyny (niezależnie od tego czy pracują ze specjalnością czy nie) jest realizacja misji ZHP - wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań. Oczywiście jest, że powinna być realizowana w oparciu o metodę harcerską (jej elementy i cechy). Specjalności stanowią narzędzie wzbogacające program o atrakcyjne elementy wychowawcze. Program ten powinien być stosowany w oparciu o założenia wynikające z prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Jego realizacja ma odbywać się w systemie zastępowym, gdzie uczenie w działaniu jest naturalnym czynnikiem rozwoju zastępów, drużyny, a przez to i samych jej członków. Program drużyny nie powinien być na takim samym poziomie w każdym roku jej działalności, Rady drużyn powinny dokładać starań, by go doskonalić i poprzez niego stymulować rozwój harcerzy. Decyzja o podjęciu pracy ze specjalnością przez drużynę powinna zapaść wówczas, kiedy wszyscy jej członkowie z entuzjazmem wyrażają taką chęć. Wówczas jest to **naturalne i dobrowolne**. Jeśli choć jeden członek drużyny będzie sceptycznie nastawiony do takiego pomysłu miejmy świadomość, że w przypadku rozkręcania specjalności możemy go stracić ze stanu drużyny, albo wręcz przeciwnie - może on się przekonać do walorów, jakie ze sobą niesie taka właśnie specjalność. Przed wystąpieniem o miano specjalności trzeba dokładnie zbadać predyspozycje członków drużyny. Bywa tak, że niektórzy harcerze najzwyczajniej są obciążeni pewnymi fobiami (lękami) - np. kiedy wiemy, że niektórzy mają lęk wysokości, to jeśli nie znamy wypróbowanego sposobu na jego pokonanie - nie porywajmy się na pracę ze wspinaczką, lub wszelkimi specjalnościami związanymi z działaniami na wysokości (spadochrony, baloniarstwo itp.). Prowadząc kiedyś drużynę górską wykorzystałem znany mi sposób na „wyleczenie” kilkorga harcerzy z lęku wysokości ćwicząc z nimi wspinaczkę.



Był to kilkunastoosobowy proces wymagający cierpliwości i zaangażowania, ale zwieńczony został sukcesem. Tutaj widać **indywidualność**, a przy okazji **pozytywność i wzajemność oddziaływań**. Nad pokonaniem tych lęków u wspomnianych harcerzy pracowałem nie tylko ja i ci harcerze, ale bardzo mocne wsparcie otrzymywali oni od reszty drużyny. Wszystkim zależało na tym, żebyśmy jako cała drużyna - jeden organizm osiągnęli radość, satysfakcję i doświadczali rozwoju w tym kierunku. Jakich cech metody nie wymieniłem do tej pory? Zanim zaczniesz pracę ze specjalnością, utwierdź swoich podopiecznych, że jest ona bezpieczna, rozwojowa i satysfakcjonująca. Kiedy będą przekonani o tym jakie cechy ich osobowości będą rozwijane poprzez stosowanie tej specjalności, realizujesz **świadomość celów**. Zanim moja drużyna zaczęła pracować ze wspinaczką, wszyscy jej członkowie zostali dokładnie zapoznani z działaniem poszczególnych sprzętów doń wykorzystywanych. Podczas ich prezentacji pokazywałem harcerzom niezbędne certyfikaty i atesty bezpieczeństwa używanego sprzętu. Zanim „weszliśmy na ściany” kilka zbiórek poświęciłem na tego typu szkolenie „na sucho”. Zwieńczeniem szkolenia było opracowanie przez przyboczny materiał dla rodziców harcerzy, w którym były szczegółowo opisane i przedstawione na zdjęciach i rysunkach omawiane przez nas sprzęty z oczywistym uwzględnieniem skanów i fotografii atestów i certyfikatów bezpieczeństwa. Tym zrealizowaliśmy ostatnią cechę metody harcerskiej, jaką jest **pośredniość**.

Nie tylko metoda harcerska jest istotna w procesie harcerskiego systemu wychowawczego. Bardzo ułatwiają nam to instrumenty metodyczne, jakie powinniśmy wykorzystywać do pracy ze specjalnością. Najpopularniejszymi z nich są sprawności i stopnie. Występują w każdej metodyce. Są jednak instrumenty dedykowane wyłącznie poszczególnym metodykom. Dla drużyn harcerskich będzie to zadanie zespołowe. Harcerze starsi zrealizują interesujący projekt, a wędrownicy zdobędą zaszczytny znak służby. Jaka występuje różnica pomiędzy tymi uniwersalnymi, a dedykowanymi poszczególnym metodykom instrumentami? Widać ją jak na dłoni. Te pierwsze uwzględniają rozwój indywidualny harcerzy, natomiast te drugie - mają na celu rozwijanie współpracy w zespołach.

Kiedy drużyna, a kiedy klub?

Sens pracy ze specjalnością w drużynie istnieje wówczas, kiedy wszyscy jej członkowie tego naprawdę chcą. Chętnie wstępują w szeregi drużyny np. wodnej, gdyż marzy im się żeglowanie, przygody podczas rejsów i bycie częścią wspólnoty „wilków morskich”. O działaniu druży-

ny specjalnościowej najważniejsze aspekty poruszyłem powyżej, więc tu pozwolę sobie skupić się na działaniu klubów specjalnościowych. Kiedy powołuje się kluby w hufcu? Założmy, że w tzw. „zielonych” drużynach (działających bez specjalności) znajdują się poszczególne osoby, które chciałyby realizować się np. w ratownictwie, sztuce, sporcie lub puszczalstwie. Wiadomo, że dla kilku osób, drużynowy nie przekształci drużyny w specjalnościową. Wtedy powinien zasygnalizować taki problem komendantowi szczepla lub hufca. Jeśli ten postanowi zbadać, czy w innych drużynach także występuje podobny problem, może powołać klub specjalnościowy. Taki klub podlega innym zasadom niż drużyna specjalnościowa. Zasadniczą różnicą jest brak wymogu w stosunku do klubu działania metodycznego. Tak postanowiono dlatego, że bardzo często w klubach specjalnościowych zrzeszają się dorośli instruktorzy, którzy zazwyczaj już nie podlegają procesowi wychowawczemu. Jednak nie brakuje sytuacji, kiedy w klubach są harcerze. Brak takiego obowiązku nie oznacza braku prawa do stosowania metody harcerskiej. W klubach zrzeszających dzieci i młodzież jest to wręcz wskazane, w końcu celem jest wychowanie.

Jak zacząć?

Założmy, że jesteśmy zdecydowani na pracę ze specjalnością jako drużyna posiadająca miano konkretnej specjalności. Kadra drużyny powinna posiadać umiejętności i kwalifikacje do realizacji zadań specjalności w sposób bezpieczny. Powinna dbać o ciągłe doskonalenie własnych umiejętności i podnoszenie kwalifikacji w zakresie specjalności. W planie pracy drużyny powinny być ujęte działania specjalnościowe. Po spełnieniu tych warunków drużynowy powinien wystąpić do komendanta hufca o mianowanie w swoim rozkazie drużyny jako specjalnościowej wymieniając konkretną specjalność (np. 1 Ekologiczna Drużyna Harcerska). Wychowanie w harcerskich specjalnościach to proces długofalowy (wieloletni). Dlatego powinno się dążyć do tworzenia ciągu wychowawczego poprzez zawiązywanie szczeplów lub związków drużyn specjalnościowych.

Jak wybrać specjalność?

Niby odpowiedź powinna być prosta, ale czy na pewno? Zanim odpowiemy na to pytanie przypomnę jakie specjalności mamy do wyboru:

- artystyczna
- ekologiczna
- Harcerskiej Służby Zabezpieczenia
- Harcerska Służba Graniczna i Ruchu Drogowego
- sportowa
- obronna
- jeździecka i kawaleryjska
- lotnicza
- łącznościowa
- wodna i żeglarska
- poczt harcerskich
- pożarnicza
- ratownicza
- techniczna
- turystyczna
- historyczno-rekonstrukcyjna

Jeśli drużyna pragnie realizować swój program na turystycznym szlaku wybierze specjalność turystyczną. Jeżeli nie wyobraża sobie harcerstwa bez pływania żaglówkami i statkami, jasnym jest, że wybór padnie na specjalność wodną i żeglarską. Ale jaką specjalność ma wybrać drużyna która swój program chce oprzeć o jazdę motocyklami?..... techniczną?, sportową?, a może jednak turystyczną? Wszystko zależy od kierunku, w którym będzie zmierzał rozwój drużyny. Jeżeli jej członkowie będą swoje działania koncentrowali na ciągłym doskonaleniu swoich maszyn, poznawaniu mechaniki i sposobu działania - wtedy raczej wybierze specjalność techniczną. Jeśli jednak ich marzeniem będzie odkrywanie nowych zakątków naszego globu na motocyklach, drużyna wybierze raczej specjalność turystyczną. A kiedy celem specjalnościowym będzie doskonalenie się w biciu rekordów w motocrossie to specjalność sportowa będzie tu jak najbardziej na miejscu.

Co oferują nam specjalności?

Praca ze specjalnościami wzbogaca nas o konkretną wiedzę i umiejętności, której najczęściej nie zdobędziemy pracując w „zielonej” drużynie. Tutaj wyrastają specjaliści w konkretnych dziedzinach. Jeśli taka praca będzie przebiegała w sposób prawidłowy, czyli proces wychowania przez specjalność będzie odbywał się długofalowo wyrabianie dobrych nawyków i umiejętności będzie nieuchronne. Co bardzo istotne? Praca ze specjalnościami może przysporzyć nam uprawnienia państwowe, które z pewnością przydadzą się w przyszłości. Przykładami takich uprawnień mogą być chociażby: patent żeglarski, licencja organizatorów strzelectwa sportowego, licencja pilota szybowcowego, uprawnienia operatorów ścian wspinaczkowych oraz wiele innych, które mogą ułatwić start w życie zawodowe. Ponadto specjalności pozwalają zrozumieć pewne obszary ludzkiej działalności, które dla wielu ludzi wydają się obce, niezrozumiałe i często niepotrzebne. Harcerz chce wiedzieć więcej niż wie, umieć więcej niż umie. Dlatego ciągłe doskonalenie się leży w jego naturze, a praca ze specjalnościami w sposób oczywisty poszerza jego horyzonty i perspektywy.



Stolica skautingu: Nysa



phm. Wojtek Puchacz

Rate us!

Przed kilkoma dniami wpadły mi do rąk pierwsze wyniki ewaluacji Intercampu. Wnioski o tyle istotne, że zlot odbył się po raz pierwszy w Polsce i był jednym z elementów drogi ZHP do organizacji 25. Światowego Jamboree Skautowego w 2023 roku. W skali od 1 do 5 zlot został oceniony na czwórkę z plusem. Tyle, jeśli chodzi o ocenę ilościową. W komentarzach do ankiety pojawiło się wiele pozytywnych ocen: „To najlepszy Intercamp, na jakim byłbym!”, „Awesome!!!!”, „Dziękujemy za wspaniałe dni!“. Wniosek z tego prosty: zlot nam się udał. Tym bardziej cieszy, że w ostatecznym rozrachunku do Nysy przybyła tysięczna reprezentacja ZHP, w tym wielu harcerzy z naszej Chorągwi. W sumie zaś w imprezie wzięło udział 2500 skautów z 21 państw.

Fort II

Najwyżej ocenionym elementem zlotu była jego lokalizacja. Impreza odbyła się w Forcie II w Nysie. To maszywna fortyfikacja z XVIII wieku, jedna z wielu w Nysie. Dopiero ostatniego dnia, gdy udało się znaleźć chwilę, miałem okazję przekonać się, jak fascynująca to budowla! Całość z podziemnymi korytarzami, biegnącymi przez wieśset metrów murami i zarośniętymi trawą ścieżkami robiła wrażenie. Szczególnie nocą. Fort, który na co dzień nie jest dostępny dla mieszkańców, specjalnie na Intercamp został otwarty, a pasące się w jego wnętrzu owieczki zapędzono do innego miejsca.

Fort był nie tylko miejscem spotkań skautów, ale także główną areną wieczornych wydarzeń. Scena zlotu gościła lokalny band „The Cranes” oraz doskonale znany z rockowych aranżacji harcerskich piosenek zespół „Wszyscy Byliśmy Harcerzami”. I to był strzał w dziesiątkę. Wieczorny koncert okazał się tak elektryzujący, że Marcin, lider zespołu, pod koniec zbiegł ze sceny, by wmieszać się w

tłum skautów. Ale to nie wszystko. Gdy światła zgasty, a emocje nieco opadły, zespół dołączył do siedzących w kręgu i grających na gitarze harcerzy, by wspólnie zupełnie spontanicznie urządzić harcerskie śpiewanki.

Miasto skautów

Termin Intercampu zbiegł się ze świętem miasta. Na ulicach Nysy harcerze i skauci mieszały się z przedszkolakami przebranymi za biedronki, którzy maszerowali na apel na głównym placu miasta. Tegoroczny hike różnił się od tych organizowanych w ubiegłych latach. Do tej pory zasadą zlotowej wędrówki było przejście wskazanej trasy i zrealizowanie po drodze zadań. W tym roku zaś każdy patrol mógł w dowolny sposób skomponować swój szlak wędrówki tak, by wykonać jak najwięcej zadań. Samo miasto zostało podzielone na cztery historyczne okresy, dzięki czemu nasi goście z zagranicy dowiedzieli się o czasach napoleońskich, średniowiecznych, czasach wojennych i nowożytnych.

Jak nam pójdzie za 8 lat?

Intercamp nieco przetaił ścieżki wiodące nas do organizacji jamboree. Oczywiście zlotu na 2500 osób nie można porównywać do imprezy na 40-50 tys. skautów. Za rok we Wrocławiu kolejny test – Central European Jamboree, czyli zlot skautów środkowoeuropejskich. Dalej, w 2018 zlot ZHP, a jeśli wszystko pójdzie zgodnie z naszymi założeniami, w 2023 roku w Polsce odbędzie się największa impreza skautowa świata. Czy jesteśmy na nią przygotowani? Wnioskując po zaangażowaniu, które każdy wolontariusz wkładał w Intercamp, sądzę, że tak – jesteśmy. A tych z Was, którzy jeszcze nie mieli okazji przekonać się, czym jest skautowa przygoda na Intercampie, zachęcam do śledzenia informacji o zlocie. W 2016 imprezę zorganizują Czesi.



Wydawca

Chorągiew Stołeczna ZHP
im. Bohaterów Warszawy
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa
tel. 22 621 65 14,
E-mail: stoleczna@zhp.pl
www.stoleczna.zhp.pl

Kontakt do redakcji:

Email: redakcja@stoleczna.zhp.pl

Zespół redakcyjny

Zofia Walkiewicz (redaktor naczelna),
Magdalena Michalak, Kasia Cackowska, Karolina Kunicka,
Ela Sendeczka, Tomasz Dudewicz, Paweł Pietrzak,
Tomasz Śledziwski, Mateusz Wnuk

Współpraca:

Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska, Ewa Ziarek, Michał Motyka, Wojtek Puchacz

